Nr. 174 We Lwowie, — Środa dnia 31. Lipca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
rocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 30. lipca.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn zachorował, jak słychać, w skutek ukąszenia przez muchę jadliwą.

Vaterland dowiaduje się, że należący do Izby panów biskupi austrjaccy zbiorą się w listopadzie na konferencję w sprawie szkolnej.

Książę czarnogórski odwiedził wczoraj z prezydentem senatu Petrowiczem hr. Kalnokiego.

Okólnik rosyjskiego ministerstwa komunikacyj z 24. lipca zakazuje urzędnikom i służbie kolei Nadwiślańskiej mówić z publicznością po polsku.

Kijewlanin obchodził niedawno 25-letni jubileusz swego istnienia, i z okazji tej poświęcił przeglądowi swej działalności artykuł wstępny, w którym chełpi się jako zasługą swą walką z żywiołem polskim i ruskim na Rusi. Dziennik ten założony był w r. 1864 przez profesora Szulgina, „w nader ważnej — jak się wyraża pismo — chwili historycznej, kiedy na Kijów, pramatkę miast rosyjskich, rościli Polacy uroszczenia swe nietylko słowne, lecz nawet orężne. W owej chwili należało dowieść, że kraj południowo-zachodni, jest według Szulgina „russkij, russkij, russkij“, ażeby tym sposobem położyć kres pomienionym pretensjom“.

„Niech nam wolno będzie zaznaczyć — pisze dalej *Kijewlanin*, że byliśmy w kraju wiernymi tłumaczami rosyjskiej idei państwowej i potrzeb ludności rosyjskiej. Gazeta walczyła tak samo z samemi tylko uroszczeniami polskiemi; z równą otwartością i szczerością rozstrząsała ona i krytykowała tendencje ukrainofilskie, które gdyby się były spotkały z gruntem przyjaznym i nie znalazły oparcia, stałyby się były może źródłem rozterek i błędów niebezpiecznych“.

O bagnetach, turmach, katorgach, Sybirach, bez których *Kijewlanin* nie byłby nawet się pojawił, redakcja jego nie wspomina, ani o stanie na Ukrainie, ani też o duchu narodowym, który mimo najstraszliwszego ucisku szerzy się między inteligencją na Ukrainie. Jedna chwila może zdmuchnąć całą rosyjszczyznę z Ukrainy, Podola, Wołynia itd.

Köln. Ztg pisze na naczelnem miejscu i rzekomo półurzędowo, co następuje:

„Panslawizm nie ustaje w zabiegach pojednania Polaków z Rosją. Tylko autokratyczna buta Moskali nie chce złagodzić surowego zarządu administracyjnego w Królestwie Polskiem, a rząd rosyjski daje na każdym kroku do zrozumienia, iż Słowianie zachodni (t. zw. Polacy) powinni się na zawsze rozstać z nadzieją odzyskania samodzielności państwowej. Głównie z tego powodu opierają się Polacy zbrataniu się z Rosją. Żyje jeszcze wielu pomiędzy nimi, którzy walczyli przeciw rosyjskim „ciemiężcom“ i za to ukarani zostali wygnaniem i konfiskatą majątków. Nadzieja zatem odbudowania Królestwa Polskiego przyświeca jeszcze niejednemu jako ideał, którego zrealizowania prędzej czy później się spodziewa. Mimo to stanie się ożywiająca każdego Słowianina nienawiść ku Niemcom węzłem, łączącym wrogie jeszcze dzisiaj plemiona. Nad Newą żywią niezłomną nadzieję, że zabiegi, dążące do przyciągnięcia Polaków, Czechów oraz innych drobnych ludków *(Völklein)* pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. Część słowiańskiej prasy przemawia wymownie za koniecznością pojednania się z Rosją. Wstręt przed przejściem na prawosławie zaczyna powoli znikać. Panslawistyczna propaganda rozszerza się coraz więcej. Przychodzą jej z pomocą, której nie można lekceważyć. Nadto demokratyzują dzisiaj agitację, zwracając się do mas bez majątku i czyniąc im przyrzeczenia, mające w nich wzbudzić pożądliwość. Panslawizm chce za każdą cenę ster ująć w swe dłonie i dąży bezustannie do tego, aby osiągnąć wpływ na ustrój państw europejskich“.

Tak więc widmo Polaków i Polski ciągle ściga Niemców.

Z powodu choroby w. ks. Konstantego zaślubiny w. ks. Piotra z ks. Milicą czarnogórską odbędą się bez wszelkiej okazałości.

Graždanin pisze, że porozumienie pomiędzy Niemcami a Rosją jest jeszcze możebnem, pod warunkiem wszakże, że Niemcy wezmą na siebie trzymanie Austrji w granicach berlińskiego pokoju. *National Ztg.* uważa na to, że nie wiadomo jej o tem, aby Austrja miała wykraczać przeciw temu pokojowi i nie chciała go szanować.

Półurzędowe *Hamburger Nachr.* zapewniają, że pomimo dokonanego w kwietniu b. r. pomnożenia artylerji niemieckiej nastąpić musi dalsze jej pomnożenie, a to z powodu, że we Francji od Nowego roku nie jedną, ale dwie baterje dodano każdemu korpusowi, że tam już na czas pokoju utworzono posady oficerskie i sztaby dla nowych formacyj artylerji polowej, przygotowanych na czas wojny, a wreszcie że już obecnie każdej baterji przydano po jednym oficerze.

W Metzu wybrany został do rajchstagu ksiądz Delles 9.580 głosami na 10.850, a zatem znaczniejszą większością, niż jego poprzednicy, którzy należeli do partji, protestującej przeciw zaborowi. Ks. Delles nie należy do partji protestujących, chociaż nie oświadczył się dotąd nigdy za prawomocnością traktatu frankfurckiego. W programie swoim podniósł zaś gorąco sprawę katolicyzmu.

Do wczoraj wieczora znany był w Paryżu rezultat wyborów do Rad jeneralnych z 1345 okręgów. Republikanie otrzymali 768 mandatów, konserwatyści 419, w 150 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru. Boulanger został wybrany tylko w 12 okręgach. Wynik ten uważany jest jako wcale niedobry dla Boulangera: upadł on w takich okręgach miejskich, jak Rouen, Marsylia, Orlean. Jeden z głównych jego pomocników, Leherisse nie został nigdzie wybrany. Tożsamo Wilson, osławiony zięć Grevyego, którego upadek sprowadził. Monarchiści mieli oczywiście 26 mandatów więcej niż poprzednio. Dotychczas było ogółem 1434 członków Rad departamentalnych, z tych było 969 republikanów a 465 monarchistów. Obecnie zaś 90 departamentów, większość Rad departamentalnych była w 76 departamentach republikańską, w 12 monarchiczną, w 2 była równowaga. Teraz przybyły 4 nowe okręgi, liczba mandatów doszła przeto do 1438.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Rzymu, że wiadomość, jakoby Włochy zapowiedziały, że ustąpią od blokady koło Zanzibaru, jest bezzasadną.

Jak z Londynu donoszą, oświadczył wczoraj Salisbury w Izbie lordów, że Bułgarja jest dobrze rządzoną i widać tam ciągły w tym kierunku postęp. Co zaś dotyczy położenia na półwyspie Bałkańskim, niewiadomo, obecnie atoli nie ma żadnego powodu obawiać się zaburzenia spokoju już w najkrótszym czasie. Przeciwnie, sądząc z objawów, można przypuszczać, że następuje pewnego rodzaju ustalenie się spokoju. Rosja zachowuje się, jak dotychczas, prawidłowo, a rząd rosyjski popiera pokojowe zapewnienia cara.

Myśl federacji kolonij angielskich nanowo się podnosi; obecnie forytuje ją rząd kanadyjski. Chodzi najpierw o ponowne zebranie konferencji kolonialnej w sprawie ułożenia stosunków handlowych między koloniami, tudzież między niemi i Anglią, a głównie o jednolitą taryfę cłową. Przewódca stronnictwa rządowego w senacie kanadyjskim Asboth bawi w tej sprawie obecnie w Anglii, zkąd się do Australii uda. Ten związek cłowy byłby obroną przeciw związkowi cłowemu, nad którym republiki amerykańskie mają w październiku obradować w Washingtonie.

Pewnemu dyplomacie zagranicznemu oświadczył Milan: „Wiadomość, jakobym dążył do odzyskania korony, jest niedorzeczną i obliczoną jedynie na to, aby mię z ludźmi będącymi dziś w Serbii u władzy poróżnić. Ale się to nie uda, z obu stron bowiem mamy do siebie zupełne zaufanie, oparte na świadomości o uczciwości obustronnych przekonań. Zrzeczenie się tronu nie było u mnie fantazją przelotnej chwili, ale dojrzale rozważoną decyzją, której wcale nie żałuję. Mniemam, że ani rząd, ani rejencja nie weszły na mylną drogę, mając tylko z trudnościami do walczenia, od których dziś żaden rząd nie jest wolnym“. Dalej mówił Milan, że przybył do Serbii na podstawie prawa, jakie mu konstytucja zapewnia. Już samo przekonanie o patrjotyzmie jego powinno usunąć podejrzenie, jakoby chciał wywoływać jakieś *pronunciamento*. Do tego tem mniej ma pobudek, im bardziej jest przekonanym, że lud serbski jest do syna jego, króla Aleksandra, szczerze przywiązany.

Włoski okręt wojenny „Stromboli“ odpłynął do Krety; Rosja wysłała tam już drugi okręt wojenny. Do Pireu (port Aten) zawinęła eskadra francuzka, jadąca zapewne także do Krety.

Rząd Stanów Zjednoczonych już uchwalił urządzić w r. 1892 wystawę powszechną na pamiątkę 400-setnego jubileuszu odkrycia Ameryki.

Dyskusja nad przyszłą organizacją sejmu nie ustaje. *Czas* odstąpił już od pomysłu jakiegoś idealnego Koła polskiego, nie przestaje wszakże twierdzić — i twierdzenie to z powodu mianowania hr. Jana Tarnowskiego marszałkiem krajowym na nowo podnosi — „że ogólne położenie kraju, zwłaszcza zaś wewnętrzne jego stosunki, jak się podczas agitacji wyborczej odrysowały, wskazują potrzebę zjednoczenia się żywiołów zachowawczych w sejmie.“ Lecz teraz nie zapuszcza się już *Czas* w bliższe określenie formy tego zjednoczenia, wyrażając się sentymentalnie, że „skoro jest poczucie treści i ducha, forma zawsze się znajdzie“. Do tego wszystkiego dodaje *Czas* nadto jeszcze jedno, dość dziwne zastrzeżenie i prośbę: „aby wszystkie zachowawcze żywioły Sejmu nie wchodziły w przedwczesne kombinacje, żeby nie wiązały się czemkolwiek, zanim dojrzeją owe kombinacje i ostateczną przyjmą formę, co nastąpić może dopiero w przededniu zebrania się Sejmu przy wspólnem na miejscu porozumieniu się wszystkich, a zwłaszcza przodujących czynników“.

W wezwaniu tem odzywa się znowu i niepoprawnie echo odzwyczajania ludzi od polityki i chęć nieuszkodzonego utrzymania dotychczasowej kuchenki politycznej, pomimo równoczesnych twierdzeń, że wszystko się właściwie rozpadło i że nie ma już żadnych stronnictw sejmowych.

Alež w takim razie roztropny i dbały o sprawy publiczne polityk nie doradza zupełnego wstrzymania się od wszelkich kombinacyj, a przedewszystkiem nie traktuje wytrawniejszych żywiołów konserwatywnych jak trzódkę ludzi, Bogu duszę winnych i nie mówi im: Zachowajcie się cicho dziateczki i nie smarzcie sobie głowy nad przyszłym sejmem, bo przodujące czynniki pomyślą o tem za was i gdy się sejm zejdzie, podadzą wam gotową potrawę.

Wiemy, że są ludzie, którym potrawy z dotychczasowej kuchni smakują — ale nie wszystkim. Może nawet zgodziliby się na tę i ową potrawę, lecz nie na tym sosie, który został znowu w zalecaniach *Czasu* odgrzany.

Dotychczasowe kierownictwo polityki krajowej było fakcyjne, nie opierało się na dość szerokiej podstawie, pomijało i zniechęcało wiele zdolnych do pracy żywiołów, odzwyczajało je od spraw publicznych i dlatego nie oddziaływało na cały kraj, nie wzmacniało go politycznie. Jeżeli ostatnia akcja wyborcza nie przekonała jeszcze o tem niewiernych, to już nie wiemy, co ich przekonać zdoła — to jednak pewna, że ta akcja wyborcza wymaga dziś właśnie dojrzałej i samodzielnej pracy politycznej w łonie żywiołów umiarkowanych, które, odsuwając od siebie zarówno doktrynerstwo ultrakonserwatywnych kierunków, jak zagorzalstwo i lekkomyślność skrajnej lewicy, wytworzą wolną od wszelkich uprzedzeń partję środkową, a raczej doprowadzą do zjednoczenia tych żywiołów, które z natury rzeczy już dawniej tam stały, i tych, które z pomiędzy nowo wybranych posłów tam dążą. I nie może to być ani konfederacja *par excellence* szlachecka, ani ring właścicieli większych posiadłości, ani w ogóle jakikolwiek wyraz partyjnego konserwatyzmu — ale unia, wynikająca z rozumnego, obywatelskiego pojęcia potrzeb całego kraju, z przekonań, nie lękających się zarówno zajrzenia w oczy postępowi, a nawet w danym razie współdziałania z postępowcami, jak i twardego stania przytem, w czem konserwatyzm staje się równoznacznikiem patrjotycznej obrony narodowości.

Uważalibyśmy za zgubne, gdyby wytwarzanie przyszłych klubów sejmowych miało się znowu odbywać pod hasłem towarzyskich stosunków, w imię sympatyj i antypatyj do tych lub owych osób. Musi koniecznie służyć mu za podstawę ścisła łączność przekonań i dążeń. I właśnie dlatego wydaje nam się szkodliwem nawoływanie do wyczekiwania i niekombinowania. Owszem, wczesne i gruntowne rozpatrzenie przyszłej organizacji i to takiej, ażeby umiarkowanym żywiołom konserwatywnym zapewnić większość, wydaje nam się rzeczą niezbędną.

Z pomiędzy przyjaciół naszych politycznych dochodzi nas wiadomość, że jeszcze w ciągu sierpnia ma się odbyć zjazd liczniejszy w tym celu. W myśl powyższych uwag, życzymy szczerze, ażeby się odbył i doprowadził jeszcze przed sejmem do pożądanego porozumienia.

Proces Boulangera.

Do bulanżystowskiej *Cocarde* dostały się przez niedyskrecję niektóre dokumenta z dotychczasowego śledztwa, jakie komisja trybunału stanu prowadzi przeciw Boulangerowi i spólnikom. Wiemy z wczorajszego telegramu, że skutkiem tego odbyła się rewizja w biurach redakcji *Cocardy* i *La Presse* i redaktor *Cocardy* został uwięziony, a wczoraj wieczorem uwięziono znaczniejszą ilość osób jako podejrzanych o współudział w kradzieży aktów trybunału państwowego.

Intransigeant podał również wyjątki z protokołów śledczych. Opierając się na tych źródłach zamieszcza *N. fr. Presse* w telegramach z Paryża niektóre ciekawe szczegóły procesu.

Zeznania ministra wojny Ferrona, następcy Boulangera, przed komisją trybunału państwowego opiewają: Po objęciu teki ministra wojny, ofiarowałem Boulangerowi stosownie do życzenia Grevyego korpus wojskowy w Clermont Ferrond. Co do zarządu administracyjnego zauważyłem tylko tę nieprawidłowość, że zamówiono 200.000 sztuk ubrania dla rezerwy landwery, która dopiero miała być utworzoną. Prawdopodobnie, aby tajemnicę tworzenia tej rezerwy łatwiej utrzymać, zarządził Boulanger sporządzenie tych ubrań, jakkolwiek wydatek na nie budżetem wcale nie był przewidziany. Dwadzieścia miljonów z ekstra-ordinarjum budżetu wojskowego zużył na budowę baraków na wschodniej granicy. W czasie inspekcji skonstatowałem, że baraki te są zupełnie dobre. Wielki atoli błąd mimo tego popełniono przy ich budowie. Oto bez względu na odmienne zapatrywanie zostały te baraki wybudowane na jeden miesiąc przed wyborami do parlamentu niemieckiego. Był to co najmniej nierozsądek. Historję tę wyzyskali zwolennicy Bismarka — ona to większość księcia w parlamencie pomnożyła. Możliwem też jest, że Boulanger, skutkiem swego zachowania się, zaszkodził naszemu systemowi polityki zewnętrznej, nie skompromitował go jednak przez gromadzenie wojsk na granicy wschodniej, albowiem wybudowawszy baraki nie kazał w nich pomieścić wojska, a załogi granicznej nie powiększył ani o jednego żołnierza. W październiku garnizony na północno-wschodniej stronie granicy ja dopiero wzmocniłem o 25.000 ludzi.

Dalej odparł z oburzeniem minister zarzut czyniony przez Naqueta i Rocheforta, jakoby ministerjum Rouviera było ministerstwem niemieckiem, wykazując, że ani cień podejrzenia takiego paść nie mógł — i przeszedł do sprawy orderowej jenerała Caffarela.

Boulanger, powiedział Ferron, w czasie tego procesu wyraził się o mnie w sposób obelżywy, jakoby proces ów został wdrożony li przeciw niemu i czynił rozmaite przeciw mnie wycieczki jak n. p. co do fabrykacji karabinów systemu Lebel'a. Za to skazałem Boulangera na 30-dniowy ścisły areszt.

Ferron, opowiedziawszy następnie znane zajścia w czasie ustąpienia Grèvy'ego, powiada: W Paryżu było wszystko przygotowane do szybkiego stłumienia jakichkolwiek zaburzeń, któreby mogły powstać przeciw uchwałom kongresu. Gdybym był wiedział, że Boulanger znajdował się na zgromadzeniu politycznem, które uchwaliło powstanie przeciw uchwałom kongresu, bezzwłocznie byłbym go postawił przed sąd wojenny. Sam fakt bowiem, że czynny jenerał uczestniczył w zgromadzeniu politycznem, jest dostatecznem naruszeniem obowiązku wojskowego.

W dalszym ciągu nastąpiło przesłuchanie jenerała dywizji Saussier'a, komendanta Paryża.

Przewodniczący trybunału: Wiesz pan o tem że Boulanger, Rochefort i Dillon oskarżeni są o zbrodnię zamachu na bezpieczeństwo państwa. Co wiesz pan o tej sprawie?

Saussier: Słyszałem, że prokurator między innemi oskarża Boulangera o usiłowane uwiedzenie armii do złamania wiary. Uwiedzenie takie może mieć miejsce tylko wtedy, jeśliby usiłowano wojsko skłonić do przejścia na stronę nieprzyjaciela lub do dania pomocy uzbrojonym rokoszanom. Żaden atoli fakt tego rodzaju nie jest mi znany. Możliwem jest, że Boulanger chciał w armii pozyskać dla swoich zapatrywań czy dla siebie zwolenników, nie wiadomy mi jest wszakże i taki poszczególny wypadek. Nie wierzę również, aby mogło było mieć miejsce namawianie żołnierzy ze strony Boulangera do zwalczania rządu na ulicach Paryża. Byłoby to bowiem niebezpieczne a jednocześnie zupełnie bezużyteczne, byliśmy bowiem wówczas czujni, a zresztą żaden żołnierz do tego rodzaju działania byłby się nie przyłączył.

Wcale ciekawe były w dalszym ciągu zeznania świadka Bureta. Dotyczyły one prze-

---

3)

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

Dramat w pięciu aktach wierszem
Ludwika Doczi'ego,
przełożył
FRANCISZEK KONARSKI.

(Ciąg dalszy).

Pantaleone.
Tymczasem jednak uwikła on króla
W wojnę niesłuszną i niepolityczną.

Bubek.
Tego nie zrobi — król mnie słuchać winien.

Pantaleone.
Lecz czy usłucha? A pamiętaj rzec mu,
Że cny Carrara, książę paduański,
Zbójców trzech nasłał, którzy zabić mieli
Weneckiej Rady czcigodnych przywódców.
Sami to owi hultaje zeznali
I dali gardła swe na placu Marka.
— Król jest pobożnym mężem.

Bubek.
Tak zaiste.
Mnie już to zostaw.
(Odchodzi.)

Pantaleone.
Jeszcze słówko panie!
Musim Apora ze siodła wysadzić.
Czy zgoda?

Bubek.
Nigdy! Jam nie zausznicze k!
Bubek gra zawsze otwartemi karty!

Pantaleone.
Lecz znam rzecz jedną, co ciebie dotyczy.

Bubek.
Cóżby znów? — Szpiegów nie brak wam, zaprawdę!

Pantaleone.
Wenecja tylu ma wrogów! — Hrabianka
Drugeth wszak nie chce twej ręki.

Bubek.
No — nie tak całkiem —

Pantaleone.
A czy wiesz dlaczego?
Królowa chce ją Aporowi oddać.

Bubek.
Marją! tę piękność, która mężulkowi
Kilka powiatów pod poduszką wniesie?
Tego za wiele! Za możnym mi Apor!

Pantaleone.
Ja znam słóweczko, które dzisiaj w nocy
Z ust jego padło w nierozwadze.

Bubek.
Czyżby
Zelżyć śmiał króla?

Pantaleone.
Nie! on zelżył tylko
Dziewicę, którą daje mu królowa.
Chodźmy, w szczegółach opowiem ci wszystko.
Gdy zaś król o tem i Marja się dowie,
I ślubne plany wkrótce porwą kaci,
I Apor łaskę królewską utraci!
Chodźmy coprędzej!
(Odchodzą).

Wchodzi Ludwik z nim Toth, Szimon, Szerdai. — Toth ma opaskę na czole.

Ludwik.
Tego mi za wiele!
(Do Totha).
On, twój przyjaciel, tak zasmucił ciebie,
Twą młodą żonę?

Toth.
O, tak mówią tylko,
Lecz to wystarcza, by krew wzburzyć moję.
Jam się też zemścił! Lecz moi druhowie,
Oi — mają słuszne powody do skargi!

Szerdai.
Szimon naprzykład — wszak jego synalek
Ma czarne oczy.

Szimon.
Ej, na cóż to zda się,
Gdy jedni drugim w oczy ćwierkać będziem?
Dość, że nas tutaj widzi wasza miłość,
Bo nam już gardłem lezie Apor-Laczfi!
Niepokój w domu, kwasy — szyd w dodatku,
— O spokój prosim!

Ludwik.
I cóż ja z nim pocznę?

Toth.
Wygnaj go, panie!

Ludwik.
Jak? gdy mi go trzeba.

Szerdai.
Wyślij na wojnę!

Szimon.
Ożeń go nareszcie!

Toth.
Tak, on zasłużył na to!

Ludwik.
Dość, panowie!
On tu wnet przyjdzie. Odejdźcie w pokoju.
Już tego więcej nie będzie. Wam jednak
Dam jednę radę. Jeśli jeszcze synów
Się spodziewacie —

Toth. — Szerdai.
O, tuszymy silnie!

Ludwik.
Żeńcie ich, zanim starość ich przygniecie,
Kto ufa sobie — ten ufa kobiecie!

Szlachta odchodzi mrucząc. Apor wchodzi.

Apor.
Toth! — On wie wszystko! I ci drudzy tutaj?
Wy, zmory moich najsłodszych występków,
Wszyscy świadczycie przeciw mnie!
(Idzie na przód sceny).
Mój królu!

Ludwik.
Synu Aporze! Muszę dziś cię łajać,
Bez żartów — wierz mi, ty mi wstyd przynosisz!

Apor.
Panie, czym ja się tak od wczoraj zmienił,
Czy też król dla mnie innym dziś, niż wczoraj?
Tyś wczoraj dla mnie tak dobrym był, królu!

Ludwik.
Otóż to właśnie. Wszystkie twe wybryki
Na konto łaski króla piszą ludzie.
Rozważ to sobie. Że zaś moja przyjaźń
Lepszym uczynić ciebie nie jest w stanie,
Boleję nad tem.

Apor.
To kanclerz przemawia!
Bubek z Wenecją chce pokój skojarzyć,
Dlatego wojnę mnie wydaje teraz.

Ludwik.
Mylisz się bardzo. Nie o wojnę idzie.
O, wiem, że lżej ci na sercu się robi,
Gdy o pokoju mowa i o wojnie,
Wtedy jaśniejesz jako mąż prawdziwy —
Lecz życie twoje — to kamień obrazy!
Wstydź się Bubeka lżyć, gdyś sam jest winny!

Apor.
Ach, panie — mówisz o Wawrzyńcu Tocie?

Ludwik.
O nim! I jakaż do śmiechu przyczyna?
Wziąłeś mu żonę, szczęście, a w dodatku
Omal, żeś czaszki nie rozbił mu w dwoje.
I ty to nazwiesz rycerskim popisem,
Dlatego, żeś ty młodszy i silniejszy?
Fe!

Apor.
O, mój panie, nieładne co powiem,
A jednak wiesz ty, jak się bronił cygan,
Gdy go na cudzym przychwycono koniu?

Ludwik.
Co pleciesz?

Apor.
Rzekł on, że skakał z jabłoni,
Gdy właśnie źrebak ognisty podleciał,
I tak koń jego, nie on ukradł konia!

Ludwik.
Czyn to tak niecny, jak głupia wymówka!

Apor.
Niecny uczynek? Niech będzie! A jednak
Bajką to nie jest.

Ludwik.
Muszę wierzyć tobie,
Że bardzo złemi są wszystkie kobiety,
Lecz dziw mi, żem ja sam nie zaznał tego.

Apor.
O, boś ty święty! — One drżą przed tobą!

Ludwik.
Patrzcie hultaja! Przed tobą drżeć winny!

Apor.
W królewskich uściech i tak i nie mieszka.
Ja zaś mam serce za dobre — gdy ujrzę
Jakowąś chętną kobietkę, nie mogę
Nie jej powiedzieć — choćby djabłem była!
Wstydby mi było — mnie się zdaje wówczas,
Że rycerz jakiś zawezwał mnie w szranki,
A jażbym śmiał się kryć przed tem wezwaniem?
Wierzyłbym wtedy, że mój koniec przyszedł!

Ludwik.
A jednak koniec raz przyjść musi wreszcie.
Ten miecz mój, który przy twym boku błyska,
Zbyt wiele wart jest, byś nim drzwi wysadzał!

Apor.
A więc w klasztorze chcesz mnie zamknąć, panie?

Ludwik.
Ach, gdybym tylko miał prawo po temu!
Lecz dam ci wolny wybór. Znajdź gdzieś sobie
Klasztorek cichy, a tylko tak wielki,
By się mnich jeno zmieścił w nim i mniszka.
Mnichem i mniszką zostaną dla innych,
Lecz nie dla siebie. Znajdź klasztor, gdzie będziesz
Wolnym, a co ci dziś za zbrodnię biorą,
Tam będzie cnotą.

dewszystkiem szacherek w kierunku rozdawania awansów i wyrobu epoletów w Tunisie.

Boulanżyści przedstawili Bureta jako fałszywego, przekupionego świadka, do którego znajomości nie chciał się Boulanger przyznać. Tymczasem przeciwne organa ogłaszają listy Boulangera i Bureta, które wykazują dowodnie, że jenerał utrzymywał ściśle stosunki z p. Buret. Tę ciekawą i pod niejednym względem charakterystyczną korespondencję przytaczamy tu w całości. Niektóre listy Boulangera do Bureta brzmią, jak następuje:

Kochany panie Buret! Pospieszam donieść panu, iż czyniąc zadość jego życzeniu co do młodego Cotteran, którym się pan interesujesz, zarządziłem przeniesienie tego młodego żołnierza do 20tej sekcji sekretarzy jeneralnego sztabu i rekrutacji w Paryżu. Będąc szczęśliwym, iż mogłem się panu przysłużyć, proszę wierzyć w moje szczere i powolne uczucia. —
Jenerał *Boulanger*.

Tysiączne dzięki za pańskie dobre życzenia, które mnie bardzo wzruszyły. Z mojej strony żywię również najszczersze życzenia dla pana i bliskich panu. Przesyłam pełne czci pozdrowienie pani Buret, którą raz tylko miałem przyjemność widzieć i przyjacielskie uściśnienie dłoni.
Jenerał *Boulanger*.

Każę uregulować sprawę młodego człowieka z konserwatorjum. Pisałem przed kilku dniami, lecz nie otrzymałem odpowiedzi. Poleceę z mej strony młodego jednorocznego ochotnika, ktory w poniedziałek składa ustny egzamin. Wiesz pan, iż zastaniesz mnie w domu codziennie od 10—11 godziny przed południem. Przyjacielskie pozdrowienie szlę Granetowi i Panu.
Jenerał *Boulanger*.

Ten zbiorek listów dowodzi tedy, iż Boulanger żywe, serdeczne przyjacielskie stosunki utrzymywał z Buretem i że łączył ich wzajemnie jakiś niezbyt czysty interes „z kawą i epoletami". W związku zaś z zapewnieniem Bureta, iż tenże wstawiał się za Boulangerem u księcia Napoleona, donosi właśnie *Siècle*, iż trybunał państwa jest już w posiadaniu tajnej korespondencji jenerała z księciem Hieronimem Napoleonem. Publikacja listów ma niebawem nastąpić. Boulanger zapewnia w nich księcia po kilka razy o zupełnem swem oddaniu dla dynastji i sprawy bonapartystowskiej.

Dodać wreszcie należy, że według najświeższych doniesień z Paryża, komisja śledcza trybunału znalazła nowe materjały, na mocy których naczelny prokurator p. de Beaurepaire opracuje nowy akt oskarżenia przeciw Boulangerowi o przywłaszczenie funduszów publicznych, sprzeniewierzenie i kradzież. Śledztwo o te zbrodnie toczyć się będzie już nie przed trybunałem senatu, lecz przed sądem wojennym i to dopiero po ukończeniu procesu o zamach stanu. Nowy akt oskarżenia będzie najprzód przedłożonym ministrowi wojny, który przewodniczącym sądu wojennego ma zamianować marszałka Canroberta. Wyrok sądu wojennego w oczach Francji będzie miał naturalnie donioślejsze znaczenie aniżeli wyrok trybunału politycznego.

Najwyższy trybunał ma już 9. sierpnia wydać wyrok na Boulangera, poczem zbierze się zaraz sąd wojenny.

Z Watykanu.

Wiedeńska *Polit. Correspondens* — źródło poważne — podaje korespondencję z Rzymu z 24. b. m., zawierającą doniesienia, także dla narodu naszego wielce doniosłe. Korespondencja ta opiewa:

„Jak już raz na tem miejscu zaznaczyliśmy, toczącą się od niejakiego czasu w włoskiej a także w zagranicznej prasie, często polemiczna dyskusja nad kwestją ewentualnego wyjazdu papieża z Rzymu ma tylko teoretyczną wartość, a to dla tej prostej przyczyny, że papież nawet w dalszej przyszłości nie myśli o opuszczaniu swej rezydencji. Ewentualność tę rozważanoby w Watykanie tylko w tym wypadku, gdyby Włochy zawikłały się w wojnę europejską. Pominąwszy tę jedyną ewentualność, dyskusja o pozostaniu lub wyjeździe papieża nie ma faktycznej podstawy i może być tylko uważaną za akademiczne ćwiczenie. Mimo to, odnoszących się do pomienionej kwestji oświadczeń europejskiej prasy śledzono w Watykanie z uwagą i zapisywano je, gdyż w tym fakcie, że europejska prasa bez naglącej konieczności kwestję tę dyskutuje, czerpią dowód, że anormalne położenie papieża zajmuje ciągle opinię publiczną Europy. Papież też każe sobie codziennie przedkładać wyciągi pojawiających się w rozmaitych dziennikach artykułów, odnoszących się do kwestji rzymskiej.

Wystosowaną przez gubernatora Sewilli do Rady gminnej tegoż miasta depeszę, która zabraniała tejże włady zajmowania się kwestją ofiarowania w danym razie gościnności Ojcu św., usiłowały rozmaite dzienniki interpretować w ten sposób, iż ten krok gubernatora jest objawem niewielkiej uprzejmości rządu hiszpańskiego wobec papieża. Interpretacja ta jest jednak zgoła dowolną. Przedewszystkiem zauważyć należy, że rząd hiszpański w ogóle nie mógł wyrazić swego zdania, co do ewentualnego umieszczenia papieża, gdyż Watykan pod tym względem nie wystąpił z żadnem zapytaniem. Następnie zaś krok gubernatora Sewilli wytłumaczy sobie łatwo każdy, kto nie spuści z oka tej okoliczności, że kwestja przyjęcia papieża jest międzynarodową, nadającą się do traktowania w drodze dyplomatycznej, i że tylko każdorazowy rząd odpowiedzialny, nie zaś władza miejska może mieć w tej mierze głos decydujący.

Rozmaite francuskie dzienniki zapuściły się w domysły, że Ojciec św. zamierza wywierać wpływ na przyszłe wybory we Francji. Zbyteczną jest nawet rzeczą wyraźnie zaręczać, że Ojciec św. wobec politycznej sytuacji we Francji, jak i innych krajów, zachowuje najściślejszą neutralność. Szczególnie wiadomość, jakoby papież polecił duchowieństwu francuskiemu, aby głosowało w pewnym duchu i na pewne osobistości, nie jest absolutnie uzasadnioną. Ojciec św. wie bardzo dobrze, że wszelkie mięszanie się w wewnętrzno-polityczne wypadki pewnego kraju, a szczególnie tak wielce ruchliwego, jak Francja, może tylko przynieść szkodę katolickim interesom.

Rokowania między Kurją a rządem rosyjskim toczyły się dotąd regularnie. Doznają one chwilowej przerwy, gdyż rosyjski pełnomocnik Izwolski 26 bm. za jednomiesięcznym urlopem opuszcza Rzym. Po jego powrocie zostaną rokowania znowu podjęte. Nie należy jednak zatajać, iż w kołach watykańskich panuje pewne zdumienie z tego powodu, że trwające już od 18 miesięcy rokowania, nie osiągnęły dotąd jakiegoś konkretnego rezultatu. Wina w tej mierze nie spada żadną miarą na Watykan, który przeciwnie w słusznem ocenieniu przezwyciężyć się mających ze strony rosyjskiej trudności, czyni wszelkie ustępstwa, jakie się tylko w jakiś kolwiek sposób pogodzić dadzą z zamierzonym celem. Nie pozostało np. niedostrzeżonem, jak żywy udział brał urzędowy świat rosyjski w odbytym niedawno jubileuszu „przyłączenia unitów": watykańska prasa wstrzymała się od wszelkich w tej mierze uwag. Mając na oku swój cel, a mianowicie uregulowanie hierarchicznych stosunków i popieranie katolickich interesów w Polsce, nie przestanie Watykan dążyć do osiągnięcia dającego się przyjąć *modus vivendi*, ale z drugiej strony Watykan nie podpisze nigdy takich warunków, które się sprzeciwiają zasadom katolickiego ustroju kościelnego, lub któreby uszczupliły uprawniony wpływ papieża na katolików w Polsce".

Według nowszej depeszy *Pol. Cor.* z Rzymu, zapewniają w kołach tamtejszych, że Izwolskij został zawezwany do przedłożenia rządowi rosyjskiemu sprawozdania w kwestji wyjazdu papieża z Rzymu.

Głosy z kraju.

(W sprawie gorzelnianej).

Krosno d. 27. lipca 1889.

(St.) Z powodu otrzymanej wiadomości, iż wielu przedsiębiorców w zachodniej części kraju ubiega się o uzyskanie przyzwolenia do zakładania wolnych składów spirytusowych *(Freilager)*, gdy według wydanych rozporządzeń tego rodzaju koncesje udziela tylko ministerstwo skarbu po wysłuchaniu zdania Izb handlowych i przemysłowych dotyczącego okręgu, pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych wysokich krajowych korporacyj, iż zakładanie wolnych składów spirytusowych po kraju nie licowałoby z interesami drobnych gorzelń rolniczych i w obecnych stosunkach tego przemysłu mogłyby się tego rodzaju składy przyczynić do upadku wielu takich gorzelni a to z następujących powodów:

1. Gorzelnie rolnicze w zachodniej części kraju, zostające pod każdym względem w gorszych warunkach produkcji, aniżeli gorzelnie we wschodniej części albo na Węgrach, mogą przy teraźniejszym systemie podatkowym tylko tym sposobem jako tako się utrzymać, iż znajdują po wyższych cenach odbyt na swój produkt w konsumcji tych okolic, gdzie istnieją, gdyż kupcy miejscowi wolą im płacić nieco wyższą cenę, aniżeli sprowadzać z głównych centrów produkcji spirytus większemi partjami po niższych cenach i zaliczać zarazem za te większe partje spirytusu wysokie kwoty podatkowe.

Ta okoliczność, iż kupcy miejscowi nie mogą i nie są w stanie naraz wydawać wielkich sum pieniężnych, zmusza ich do pokrywania swej potrzeby spirytusu w małych centrach produkcji, jakiemi są te liczne po kraju rozrzucone drobne gorzelnie rolnicze.

Przez zaprowadzenie wolnych składów spirytusowych, do którychby z głównych centrów produkcji spirytus po znacznie zniżonych cenach bez opłaty podatku wpływać mógł, zmieniłoby się zupełnie obecne położenie wielu gorzelni rolniczych w zachodniej części kraju; kupcy lokalni zaopatrywaliby swoje potrzeby spirytusu w wolnych składach po zniżonych cenach; ceny obecne lokalne znacznie by się obniżyły a gorzelnie rolnicze byłyby pozbawione tej korzyści, jaką im względnie do większych centrów produkcji nadaje ich położenie geograficzne, nie potrafiłyby przy znacznie zniżonych cenach utrzymać konkurencji z większemi zakładami gorzelnianemi i w wielu razach musiałyby zaprzestać dalszej produkcji.

2. Nie można przy tem pominąć, iż gorzelnie rolnicze są pozbawione zupełnie tej opieki, jaką im rząd w ustawie gorzelnianej zapewnić pragnął ustanowieniem od produkcji spirytusu dwojakiej stopy podatkowej, wyższej i niższej, gdzie wyższa cyfra miała utrzymywać w odpowiedniej do kosztów produkcji cenie spirytus wyrabiany według niższej stopy podatkowej, t. zw. spirytus kontyngentowy.

Atoli ten cel w skutek mylnej i za wysoko w ustawie oznaczonej cyfry spirytusu kontyngentowanego został zupełnie zwichnięty; — spirytus niekontyngentowany prawie faktycznie nie istnieje, próbowano go tylko wyrabiać tu i owdzie, bo ustanowiona prawem ilość spirytusu kontyngentowanego przewyższa potrzebę konsumcji, nikt więc nie może produkować spirytusu z opłatą wyższej stopy podatkowej, jeżeli spirytus z opłatą niższej stopy podatkowej nie znajduje odpowiedniego odbytu.

Jest zatem istotnie tylko jedna stopa podatkowa, a ta równość w opodatkowaniu przygniata te drobne gorzelnie rolnicze, które nie mogą tak tanio produkować jak większe zakłady gorzelniane i w obec tak nizkich cen, jakie istnieją w wielkim handlu, musiałyby zaprzestać produkcji, gdyby inne warunki nie potrafiły przyczynić się do poprawy ich położenia.

Nawiasem pozwalamy sobie przytoczyć, iż myśl ustanowienia dwóch stopni opłaty od produkcji spirytusu znalazła po raz pierwszy wyraz w ustawodawstwie niemieckiem przy uchwaleniu ustawy gorzelnianej z r. 1887. Rząd niemiecki, wprowadzając to postanowienie do ustawy, miał głównie na celu w obec tak znacznego podwyższenia podatku, użyczyć gorzelniom rolniczym ochrony od niezawodnego upadku i znajdował jako główny środek do osiągnięcia zamierzonego celu ten warunek, aby cyfra kontyngentu była niższą, jak ilość konsumcji, co wyraził w motywach do §. 1. proponowanej ustawy jak następuje:

Wenn der kontingentirte Theil hinter dem Consum zurückbleibt, so wird die Differenz zwischen den beiden Abgabe-Sätzen den Spirituspreis wenigstens für einen Theil der Produktion gewinnbringender gestalten und dazu beitragen die Verheerungen von einem Theile der heimischen Landwirthschaft abzuwenden, welche sonst durch die Einführung einer den Werth des Produktes weit übersteigenden und den Umfang seines Verbrauches weit einschränkenden Abgabe nothwendig angerichtet würden.

Istotnie też cel, jaki rząd niemiecki łączył z ustanowieniem dwóch stóp podatkowych, został tam zupełnie osiągnięty, bo cena spirytusu kontyngentowanego na wszystkich głównych targach związku niemieckiego jest zawsze i wszędzie od ceny spirytusu niekontyngentowanego o tyle wyższą, ile wynosi różnica między wyższą i niższą stopą podatkową. I tak obecnie na targach w Berlinie, Szczecinie, Wrocławiu cena spirytusu kontyngentowanego jest notowaną po 54 marki za hektoliter 100 stopniowego spirytusu, a cena spirytusu niekontyngentowanego po 34 marki.

U nas niestety zamiar jaki łączono z ustanowieniem dwóch stopni podatkowych nie został osiągnięty, spirytusu niekontyngentowanego nie produkują, a gdzie były próby produkcji, cena jego była niemal taka sama co spirytusu kontyngentowanego i dla tego u nas trudno jest nawet dopatrzyć się przyczyny tego postanowienia w ustawie, które jeszcze więcej komplikuje już i tak dosyć skomplikowaną manipulację.

Gdy więc gorzelnie rolnicze są pozbawione tej opieki, którą im ustawa gorzelniana zapewnić pragnęła przez ustanowienie dwóch stopni podatkowych, jest rzeczą wielce pożądaną nie dopuszczać przynajmniej wprowadzania zakładów, mogących tym gorzelniom przynosić znaczny uszczerbek i dla tego byłoby do życzenia, aby c. k. rząd, z uwagi na interesa gorzelni rolniczych, wstrzymywał się ile możności od udzielania koncesji dla wolnych składów spirytusowych, a również Izby handlowe i przemysłowe gdy zostaną o zdanie pytane, raczyły mieć na względzie przytoczone stosunki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. lipca.

* **Promocja.** P. Witold Bończa Bartoszewski, rodem z Turki w Galicji, otrzymał d. 27. bm. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw

* **Obywatelstwo honorowe** otrzymał w Tarnowie burmistrz tego miasta Rogojski.

* **P. dyr. Karolowi Österreicherowi**, który udaje się na swój nowy posterunek służbowy do Czerniowiec, uchwaliło kolegjum profesorów lwowskiej szkoły politechn. wyrazić podziękowanie za życzliwość, jaką w ciągu długoletniego urzędowania jako dyrektor, okazywał wychowańcom lwowskiej szkoły politechnicznej, jak niemniej za obfite wzbogacenie muzeów tej szkoły cennymi przedmiotami z zakresu techniki kolejowej.

* **Zmarli** we Lwowie: Antoni Karol Kraczyło, urzędnik Wydziału krajowego, w 44 r. życia i Maurycy Lewiński, b. właść. dóbr i żołnierz z r. 1831, w 76 r. życia.

W Krakowie zmarli: Franciszek Trybulski, fotograf, w 27 r. życia i Jan Kruczkowski, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 66

Ludwika z Krzywdzińskich Semlerowa, wdowa po inżynierze, obywatelka m. Rzeszowa, zmarła dnia 23. bm. w 76 r. życia.

Hr. Bombelles, b. wielki ochmistrz śp. arcyks. Rudolfa, zmarł nagle wczoraj w Rodaun pod Wiedniem, tknięty udarem płuc.

* **Lwowskie Tow. śpiewackie „Echo"** urządza na cele dobroczynne w dniu 4. sierpnia w Lubieniu wieczór wokalno-deklamacyjny.

* **Lustracja.** Namiestnictwo delegowało likwidatora galic. kasy oszczędności we Lwowie, p. Wędrychowskiego, ażeby przeprowadził lustrację stanisławowskiej kasy oszczędności.

* **Wpisy do korpusów wakacyjnych** trwają do 1. sierpnia w gmachu szkoły imienia M. Szaszkiewicza przy ulicy Skarbkowskiej od 9. do 12. godziny przed południem.

* **W sprawie ks. Sułkowskiego** donoszą z Berlina pod d. 29. bm.: Prokurator Born zarządził przeniesienie ks. Sułkowskiego do domu obłąkanych w Ebersfelde, koło Berlina, celem dokładnego zbadania jego stanu umysłowego.

* **Ślady osad przedhistorycznych** z epoki kamiennej odkryto w powiecie sokalskim nad Bugiem przy sposobności dokonywanych obecnie badań geologicznych. Dalsze poszukiwania w odkrytych miejscach, dostarczą zapewne wielu ciekawych rzeczy — jest również nadzieja, że pp. Łomnickiemu, Fabiańskiemu i Sokalskiemu, którzy w poszukiwaniach czynny udział biorą, powiedzie się odkryć niejedną jeszcze taką miejscowość i nie jeden szczegół cennej dla archeologów wartości.

* **Miasto Tarnów** zaciągnęło w galicyjskiej kasie oszczędności pożyczkę 735 000 złr. na rozmaite budowle.

* **Docentura.** Ministerstwo wyznań i oświaty zaprowadziło w lwowskiej szkole politechnicznej stałą honorową docenturę do wykładów języka niemieckiego i jego literatury, ofiarując w tym celu remunerację w rocznej kwocie 400 złr.

* **Nowe drogi spacerowe we Lwowie.** Czytamy w *Czasopiśmie technicznem*: Trzeba przyznać, że Rada miasta Lwowa zarządziła już szereg robót publicznych, które przyczynią się w wielkim stopniu do upiększenia naszego grodu i jego okolicy. W pierwszym rzędzie mamy na myśli roboty rozpoczęte około drogi spacerowej, wychodzącej z Wysokiego zamku przez wzgórza łyczakowskie aż do parku łyczakowskiego. To corso łyczakowskie ma około 5 kilometrów długości. Trasowanie tegoż przeprowadzają słuchacze szkoły politechnicznej pod kierunkiem zast. prof. p. Widta.

Druga podobna robota, jak słyszymy, ma wkrótce rozpocząć się około corsa stryjskiego. Będzie to alea 16 m. szeroka i około 2 kilometrów długa, wychodząca z ulicy Kopernika, przez Wulkę, las miejski zwany Dubsówką i przecinająca drogę stryjską bok dawnego szańca wojskowego. W tym punkcie połączy się z drogą parku. Droga parkowa, która jest już prawie na ukończeniu, jest przedłużeniem ulicy Poniatowskiego i łączy się z ulicą św. Zofii. Obok tych robót rozpoczynają się prawie równocześnie roboty ziemne około budowy nowego toru wyścigowego za parkiem stryjskim. Tor wyścigowy wynosić ma na wewnętrznym obwodzie 1 milę angielską, będzie 22 m. szeroki i obejmuje arenę około 50 morgów. Założony będzie częścią na gruntach gminy Lwowa, częścią na gruntach gminy Kulparkowa (folwark Persenkówka). Tor wyścigowy będzie połączony wygodnemi drogami z parkiem stryjskim, a z miastem ulicą Stryjską i corsem wuleckiem. W końcu nadmienić wypada o nowej drodze spacerowej, która jest prawie na ukończeniu a prowadzi od stawu Pełczyńskiego przez grunta miejskie do parku stryjskiego.

* **Stypendja** z fundacji śp. dr. Jana Radziwońskiego otrzymają na rok szkolny 1889/90: a) studenci z uniwersytetu z wydziału lekarskiego Fr. Ks. Górski; z wydziału filozoficznego Żygm. Zapała, b) uczniowie gimnazjalni Wojciech Gielecki i Mieczysław Styliński; trzecie z należących tu stypendyj otrzymają po połowie Józef Kaczyński i Stanisław Ochalski. — Oprócz tych stypendyj normalnych, zastrzeżonych fundacją, wszelkie inne zasiłki z powodu braku funduszu na teraz przyznane być nie mogą. Gdyby atoli zezwalał na to dochód w ciągu roku większy od przewidywanego, uczniowie, których podania zostały bez skutku, byliby w miarę możności uwzględnieni.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi w Woli rafałowskiej, w powiecie rzeszowskim na budowę kościoła, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Walne zgromadzenie** członków tarnopolskiego towarzystwa Bursy nauczycielskiej odbędzie się w Tarnopolu, w niedzielę dnia 1. września br. o godzinie wpół do jedynastej rano, w zabudowaniu seminarjum naucz. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności zarządu; 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej ze stanu kasy i majątku towarzystwa; 4. Wybór pięciu członków zarządu; 5. Wnioski członków.

* **VII. walne zebranie** gal. Towarzystwa leśnego odbędzie się we Lwowie w dniach 29., 30. i 31. sierpnia br.

* **Fundacja** imienia Feliksy Marji dwojga imion z hr. Golejewskich Czarkowskiej, przeznaczona dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, jak się dowiaduje *Czas*, weszła na nowe tory. Fundatorka przeznaczyła w r. 1884 na ten cel kwotę 100.000 zł., przed kilku zaś miesiącami przeznaczyła p. Czarkowska na ten cel nadto kwotę 200 000 zł., zatem razem 300.000 zł. Owóż Wydział krajowy postanowił zawiadomić pełnomocnika fundatorki adwokata tutejszego dr. Henryka Szydłowskiego i przyjmując ten nowy dowód patrjotycznej hojności i ofiarności fundatorki do wdzięcznej imieniem kraju pamięci, gotów jest również przyjąć zarząd nad tą fundacją, dla przemysłu krajowego wysoce pożyteczną. Wydział krajowy odniósł się do p. Szydłowskiego, ażeby sumę 200.000 zł., ulokowaną w 5 prc. listach zastawnych Towarzystwa kredytowego która obecnie złożoną jest w Banku hipotecznym, deponował w kasie Wydziału krajowego. List fundacyjny zostanie później ułożony.

* **Konkurs** na dwa cesarskie stypendja dla uczniów zakładu rolniczego Francisco-Josefinum w Mödling pod Wiedniem, ogłasza wiedeńskie ministerstwo rolnictwa. O stypendja te o rocznych 250 zł. na okres 3 letni mogą się współubiegać kandydaci, którzy ukończyli 1) 16 rok życia, 2) wykażą się zezwoleniem opiekunów, 3) wykażą się ukończoną 4 kl. szkół średnich. Pożądanem jest także wykazanie się praktyką gospodarczą. Termin podań, które adresować należy: „Dyrekcja zakładu Francisco-Josefinum w Mödlingu, do d. 31. sierpnia br.

* **Miły synal.** Mieszkaniec Kocmania, Mikołaj Januszewski, wypędził z domu syna wyrostka, Michała, znanego łobuza i złodzieja. Syn za to poprzysiągł zemstę ojcu i dokonał jej, podpalając 24. bm. dom Januszewskiego. Ogień zniszczył dach, dwie szopy, i wiele sprzętów gospodarskich. Czuły synalek ulotnił się i dotychczas jest poszukiwany przez żandarmerję.

* **Wypadek na dworcu kolejowym.** Przy zesuwaniu wagonów na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika uległ onegdaj rano robotnik Jan Drąg, skutkiem mylnego ustawienia zwrotnicy, skaleczeniu ręki. Rannego, po opatrzeniu przez lekarza kolejowego, odwieziono do szpitala.

* **Podejrzana własność.** Dnia 17. b. m. zakwestjonowano na jarmarku w Sokołówce parę koni z wozem, z jakiejś kradzieży pochodzące.

* **Utonęła w Dniestrze**, kąpiąc się d. 26. b. m. żona naczelnika stacji kolei państwowej w Niżniowie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 30. lipca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr z południowego zachodu, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne i nader niespokojne.

Średnia temperatura doby była 13·7° C; najwyższa 20·2° C, najniższa 11·0° C.

Począwszy od godz. 2. pada w krótkich przerwach deszcz, którego opad — mierzony dziś o 8 godzinie rano — wynosi 5·5 mm.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Królestwie pols.; zwyżka 770—765 mm. w Hiszpanii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 754 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 30. lipca:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 12° C, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne i niespokojne; deszcz, rano mgła.

Apor.
Czym ja pojął dobrze?
Ludwik.
Tak mi się zdaje, boś pobladł, jak chusta.
Apor.
Ty chcesz ażebym...
Ludwik.
Cha! cha! chcę, ażebyś
To zrobił, czego lękasz się wymówić!
Apor.
Mam się o...
Ludwik.
Żenić; tak, odgadłeś świetnie!
Apor.
Żenić się? Ja?
Ludwik.
Tak, ty! Czy też kto słyszał?
Gdybym od niego ślubu chciał czystości,
Pewnieby bardziej nie wytrzeszczył oczu!
Czegoż się boisz?
Apor.
Że mnie zły mąż będzie!
Ludwik.
Skromny fijołku! Czyż nie ufasz sobie,
Że uszczęśliwisz kobietkę dlatego,
Że twoją będzie, a nie cudzą żoną?
Śmiało! Wszak znajdziesz w biedzie pomocnika!
Bo iluż mężów tyś wspierał w potrzebie?
Czyżbyś na psotach znać się nie miał w końcu?
Nie chcesz wziąć grosza, który sam w bieg pu-
[szczasz?
— No, mówmy serjo! Oto wola nasza.
Byś pojął żonę. Że ci źle nie życzę,
Wiesz o tem pewnie. Dzieckiem już nie jesteś,
Chociaż zbyt często zdawaćby się mogło.
Czyż nie chcesz tego, czego ja chcę? Czyżbyś
Znalazł powody, by mi nie powiedzieć?
Cóż?
Apor.
Żadna, królu, pojąć mnie nie zechce!
Ludwik.
Kłamiesz głuptasiu! Lecz co nie jest — będzie!
Apor.
Panie, o nie bierz mi mojej młodości!
Ludwik.
Ty nie trwoń tego, co z dniem każdym znika!
Pozłótkę życia tyś swą zczerpnął dłonią.
Czyżby czas, myślisz, zapomniał o tobie
Tak, jak ty o nim? Woda płynie, synu,
Tu zwolna, tam znów w przyspieszonym biegu,
Lecz dzień nie stoi, noc nie odpoczywa,
Młyn życia wiecznie klekoce, choć spimy,
I miele mąkę naszego żywota!
Broń się, opieraj, przyjść musi godzina,
Gdy biały mielnik czarny czub twój schwyci,
I sam nie poznasz pięknego Apora!
Pokaż-no! Widzisz? — ślady są już teraz!
A może sądzisz, że czas jest żołdakiem,
Co na — marsz! idzie, a na — stój! ci stanie?
Apor.
Czas? czemże czas jest, miłościwy panie?
Czas to jest rama, w której się pomieści
Mnóstwo obrazów wielorakiej treści.
Człek ją wypełnia, jak musi, lub może,
Czas to jest urna — a w niej dary Boże.
Jeden z niej czerpie w młodzieńczym zapale,
— A w lat pięćdziesiąt jeszcze młodym wcale,
Inny się zbliża skromnie i ze strachem,
A już w trzydziestce — siwym stał się gachem!
Czas to nurt bystry — niesie cię na grzbiecie,
A jeśliś ciężkim, sam ciężar cię zgniecie!
Wszak pływak tonie, gdy ustaje w biegu...
Czas — to nic wielkie! — czas — otchłań bez
[brzegu!
We mnie tkwi młodość, nie w czasów rozterce,
Ja młodym jestem — bo tak chce me serce!
Ludwik.
Szalona głowo!
(na stronie).
Choć przyznam się szczerze,
Żem tak nie szalał — zazdrość mnie dziś bierze!
Mówisz, żeś młodym, bo chcesz, zaślepieńcze?
Wszak starość chętki druzgoce młodzieńcze,
A więc nie czekaj, bo życia jesienią
Nie ty się żenisz — tylko ciebie żenią!
W małżeńskie nieraz tyś się wdarł świątynie,
Niech więc stąd morał i dla ciebie płynie,
Ucz się z tych doli, coś ich okradł zdradnie,
Bo gdy mąż stary — jakiż los mu padnie?
Apor.
Patrz, panie — ty mi sam otwierasz oczy!
Niejeden buziak śmiał mi się uroczy,
Choć jam wierności nie wznosił sztandarów!
I cóż to znaczy? Przecież nie znam czarów!
Z tego ten wniosek wypływa niestety,
Że zawsze wierność szwankuje kobiety!
I tak być musi, bo jej tylko dano
Dążyć do tego — by była kochaną!
U męża — gdy nim, choć w części jest, panie,
Wprzód czyny idą — a potem kochanie.
To potem nudnem jest dla niewiast rzeszy,
Bo czas ma żona — mąż się wiecznie spieszy!
Słowem — kobiety grzeszą bez wyjątku;
Ta grzeszy w czynach, owa w myśli wątku.
Jedna się śmieje — druga mrze z tęsknoty,
U tej włos kruczy — u tej złote sploty,
A jednak każda potyka się gładko,
Francja, czy Węgry, czy Polska jej matką.
Padają wszystkie bo niepewnie stoją —
Wierzyć więc jednej dlatego, że moją?
Ludwik.
O pomstę woła to słowo złowieszcze!
On łży swą żonę, choć jej nie ma jeszcze!
Apor.
Królu, jam zranion do krwi, jakby strzałą!
Tak Bóg tych karze, co wierzą zbyt śmiało.
Jam w dobroć tylu niewiast wierzył, panie,
Że jednej wierzyć — nie jestem już w stanie!
Ludwik.
Żartujesz, synu, lecz żart to zbyt smutny!
Wiem, w sercu twojem tkwi grot ów okrutny.
Nieufność tylko w takiej duszy gości,
Która sił własnych nie ma już pewności,
A podejrzenia niecne żywi mary
Ten, kto dochować sam nie umie wiary!
Twój żywot zrodził myśli te w twej głowie...
Apor (wybuchając).
Panie, i przyjaźń takich słów nie powie!
Ludwik.
Póki czas jeszcze, mówić będę póty.
Posłuchaj zatem: kłamstwa kwiat zatruty
I wiarołomstwo, które miłość depce,
To bracia w jednej leżący kolebce!
Kłamstwo zaś fałszem lica swoje stroi.
(na str.)
Drażnić go będę, ile w mocy mojej!
Apor (powstrzymując wzburzenie.)
Panie, znam męża na honoru szczycie,
Smierć słowo jego niesie albo życie,
A on nie cofnął słowa usty swemi!
Mąż ten jest dla mnie cnót wzorem na ziemi,
Z jego się łaską dzień dla mnie zaczyna,
A jego uśmiech mnie, wolności syna,
Dworakiem zrobił najpierwszym z dworaków!
Jak drobną gwiazdkę wśród niebieskich szlaków
W ślad za księżycem moc tajemna miota,
Tak z nim związana nić mego żywota —
Lecz nawet jemu, królu, mówić wzbronię,
(Podniesionym głosem).
Że on słowniejsze serce nosi w łonie!
Ludwik.
Tyś poczerwieniał! — Czy to gniew, Aporze?
Apor.
Nie, to wstyd tylko, że król myśleć może,
Iż Apor kiedyś skłamie swemi usty
I złamie słowo — jakby halerz pusty!
Elżbieta, Marja, Bubek wchodzą.
Wiem, samochwalstwo patrzy z mego czoła,
Ja sam słów swoich nie pochwalam zgoła,
Lecz gdym raz rzekł coś, nie rozwadniam treści
— A czyny moje niech słów bronią cześci!
Ludwik.
Jak szczery Węgier przemawiasz, Aporze,
Roztropnie — jednak niedorzecznie razem,
Jak samochwałek — a przecież i szczerze.
(Podaje mu rękę).
Dziwny z was naród! Miłując was trzeba
Łajać — a łając, miłować zarazem!
Elżbieta (występuje).
Łaj go więc królu, boś Apora, panie,
Za wiele kochał, a łajał za mało!
Ludwik.
Elżbieta!
Apor.
Jakto? Królowa tu! Marja!
I Bubek także! Zła to wróżba dla mnie!
Elżbieta.
Królu mój, na co zasłużył ten rycerz,
Co zelżył dziewczę bezbronne zaocznie?
Bubek (dobrodusznie).
To był żart tylko!
Apor (na str.)
Już wie o tem! — Podły!
Ludwik.
Co za żart, mówcie? Marja twarz swą kryje —
Marja.
O, puść mnie, pani! Puść mnie, błagam ciebie!
Ja dwór opuszczę. —
Ludwik.
I cóż się znów stało?
Bubek.
Puste gadanie! O, język bym sobie
Odgryzł najchętniej! — Konia z rzędem stawię,
Że wojewoda sam już nie pamięta!
Gdybym przeczuwał, że tak to odczuje —
Któż wie, co robi po dziesiątej szklance?
Prawda, Aporze? (szepce). — Mów, żeś był pi-
[jany
I nie pamiętasz, co się z tobą działo.
(Apor odwraca się od niego niechętnie).
Ludwik.
Co to za szepty? Mów do nas! Więc była
Hulanka jakaś? To dość źle — cóż dalej?
Bubek.
Na temat kobiet zejść miała rozmowa.
Mówił i Apor rozegrzany winem,
A ród niewieści nie bardzo on ceni.
Otóż i wszystko. A tej oto damie
Rzekł ktoś niestety, że jej imię także
Wspomniano... (C. d. n.)

— **Jutro**, d. 31. lipca: św. Ignacego. — św. Makryny Prop.

— **Budowa kliniki chirurgicznej** w Krakowie postępuje, jak donosi *Czas*, raźno naprzód. Fasada budynku jest już ukończona i przedstawia się bardzo poważnie. Nad drzwiami wchodowemi umieszczono napis złoconemi literami: Klinika chirurgiczna. Powyżej herb państwa. Tutaj też wmurowaną będzie pódniej tablica erekcyjna z odpowiednim napisem. Roboty wewnętrzne posunęły się o tyle, iż już z pewnością stwierdzić można, że klinika oddaną będzie do użytku z nowym rokiem szkolnym t. j. w miesiącu październiku. W nowym gmachu pomieszczą się wspaniałe sale: operacyjna i wykładowa, ciągnące przez dwa piętra, oświetlone znakomicie 9 dużemi półkolistemi oknami. Urządzenie tych sal ułatwiać będzie wyborne prace naukowe i będzie dogodnem dla pomieszczenia tak znacznej liczby słuchaczy. W gmachu są 4 sale dla chorych na parterze i I. piętrze (każda sala na 11 łóżek), prócz tego Cilka separatek.

— **Schizma.** Pośród Polaków w Ameryce niemałe wrażenia sprawiła herezja ks. Kolasińskiego z Toledo (Ohio), który odłączył się od kościoła katolickiego i własną założył parafię. Powodem tej schizmy były zatargi z miejscowym biskupem. Stosunki kościelne w Ameryce cierpią niemało z powodu braku biskupa, któryby przynajmniej znał tylko język polski i był bliżej poinformowany o potrzebach kościoła polskiego.

— **Strejki.** Z Pragi donoszą 28. bm.: Zgromadzeni w liczbie 1000 osób stolarze uchwalili zawiesić robotę i chcą utworzyć osobne towarzystwo. — Wypowiedzenie majstrom, a następnie strejkę wejdzie w życie dopiero wówczas, gdy projektowane towarzystwo otworzy warsztaty.

Wedle ostatnich wiadomości uchwalono ostatecznie wypowiedzieć zaraz robotę z terminem ośmiodniowym.

Z Trifail donoszą pod d. 28. bm.: Skutkiem dokonanych wczoraj na ogromne rozmiary aresztowań panuje między robotnikami przygnębienie. Po miedzie krewną nieustannie silne patrole wojskowe. Robotnicy oświadczyli, iż wolą raczej zginąć z głodu, niż podjąć na nowo prace pod dotychczasowymi warunkami. Zaaresztowanych robotników wydawać trunki. Z Sagoru zaś donoszą o pobicie pomocy wojskowej dla ochrony literami we węgla.

— **Poseł Klinkosch**, o którego samochu samobójczym doniesiono, zmarł skutkiem zadanej sobie rany prędzej, niż wieść o wypadku do Kopkolwiek dotarła. Wedle opinii lekarskiej zgon nastąpił około północy, koło 7mej zaś rano odkryto dopiero samobójstwo.

— **Ślub** starego, a zielonego Meissonniera z panną Elżbietą Besançon, odbył się temi dniami w Paryżu, bez wszelkiej okazałości.

— **Nieopatrzność.** Przez nieuwagę swej służby, pewien perski o mało nie stracił przed kilku dniami kosztownych klejnotów, przedstawiających wartość 25 milionów franków. Było to w czasie wycieczki monarchy do Hatfield, posiadłości markiza Salisburego. Z chwilą, gdy szach się rozgościł w pałacu gościnnego premiera, nagle spostrzeżono, że kuferek z cennymi rzeczy, zawierający owe skarby, zniknął. Wysłano tedy czempnych nadzwyczajnym pociągiem do Londynu czterech służących, ci przeszukali szczegółowo cały pałac Buckingham zamieszkiwany przez szacha; wszystko napróżno. Przeszukano tedy wagony pociągu dworskiego, którym Nasr-ed-Din udał się do Hatfield, i tam dopiero znaleziono w ciemnym kącie wagonu towarowego ów drogocenny kuferek.

— **Pożar w teatrze.** W sutereniach budapeszteńskiej opery wybuchł onegdaj wieczorem ogień. Niewielkie w nad nagromadzone tam były stare stolarskie, które z niezbadanych dotąd przyczyn zapaliły się. Szybki ratunek straży pożarnej zażegnał niebezpieczeństwo w samym zarodku. Szkoda nieznaczna.

— **Pogłoska o chorobie Sembrich-Kochańskiej**, jak donosiliśmy, w gazetach prasy, okazuje się przesadną. O żadnej utracie głosu nie może być mowy. Artystka w maju występowała w Berlinie, w czerwcu odśpiewała w Paryżu Łunatyczkę, Łucję i Rozynę — wszędzie z wielkiem powodzeniem — później się też i koncert w Londynie. Do Londynu p. Sembrich pojechała nie dla konsultacji u doktora Mackenzie, gdyż była wówczas zdrowa, lecz dopiero tam wskutek nagłej zmiany klimatu, po aklimatyzacji upałach w Paryżu i nagły chłód w Londynie, przeziębiła się i dostała kataru; że zaś teatr, w którym miała śpiewać, został jednocześnie zamknięty, artystka się przypuszczenie na jednym tam koncercie, wyjechała do Engelberga w Szwajcarji na zwykły odpoczynek letni.

— **Samobójstwo.** Pułkownik w Piotrkowie, b. dowódca konsystującego w Kielcach pułku, jenerał Trzeciak, odebrał sobie życie przez podcięcie gardła nożem.

— **Wytrwały jeździec.** Adam hr. Broel Plater przyjechał we wtorek dnia 23. b. m przed południem konno ze służącym, a Prosna, w Wielkiem księstwie Poznańskiem, do szwagra swego bar. Lauheha w Bulowiach, wychodawszy z domu dnia 17. bm. Drogę długości 60-milową przebył w niespełna dni 7 na jednym i tym samym koniu, które mimo to były raźne i zdolne do dalszej jazdy.

— **Beware of Pickpookets** (strzeżcie się złodziei). Jako próbkę języka i środków, używanych przez bulangistów w walce ich z ministrami rzecz pospolitej, podajemy cały niżej następujący wyjątek, wydrukowany drukiem tłustym na czele *L'Intransigeant* organu Rocheforta: "Bevare of Pickpockets! Prenez garde aux voleurs! Uprzejmy króla Grupji, gościa naszego, aby cztrzeżenie powyższe uważnie przeczytał. Wy wiemy, za bulwarach nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, dzięki jednak, mającą przyjmować u siebie pana Constans (ministra spraw wewnętrznych), niechaj strzeże pulareau. Szczególnie się strzeże kieszeni, rumie tam kto Helender! Przyjaciółka i niech przede zauważy, należy do odwiedzających powyższych wszystko w kieszeni wiąeż i dokola siebie zaajdzie w porządku."

— **Proces o fotografje.** Głośna nowojorska fabryka papierosów "W. Duke et Son" wpadła w ostatnich czasach na pomysł do ozdabiania pudełek z papierosami swojej firmy fotografiami. W tym celu zamówiono w dobrej pracowni fotograficznej robienie i zrobiono tych fotografji, które jej wybrano stósownie i z najpiękniejszych piękności niewieścich. W tym celu zażądano wszelkich fotografji, które mogło... oraz fotografji, które jeszcze też ze zupełnie te zasadniczo...

— **Upominek dla Ojca św.** w imieniu katolików prowincji nadbałtyckich wydanym został z Rygi w pierwszej połowie tego miesiąca. Spółdziały ten dar łączy się jeszcze z jubileuszem 50-letniego kapłaństwa Leona XIII, obchodzonym uroczyście przez cały świat katolicki. Jest to wspaniałe album, złożone z 70 kart przedstawiających widoki najznakomitszych zabytków katolickiej przeszłości kraju; widzimy tam kościoły, zamki, nagrobki, herby panujących i szlacheckich rodzin, herby miast, pieczęci, medale i monety. Karty te wykonane są artystycznie częścią w akwareli lub tuszem, w atykcie, fotografji i drzeworycie przez samych mieszkańców Rygi; między herbami spotykamy też herby polskie, a między wykonawcami nazwiska polskie: Czarnocki, Żółtowski, Porayński, Zaleśkowski. Objaśnienie stanowi dodany tekst łaciński, drukowany umyślnie rzniętemi czcionkami. Oprawa takie ma się odznaczać bogactwem i smakiem. Dzieło to, noszące nazwę: *Terra Mariana* na pamiątkę, iż kraje bałtyckie po tem zawróceniu przez Zakon krzyżowy zostały Matce Boskiej poświęcone, kosztowało około 11½ tysiąca rubli, a wykonanie jego zabrało 22 miesiące.

— **Rachmistrz mechaniczny.** Warszawianin p. Stellik, obmyślił nowy przyrząd do rozwiązywania czterech działań arytmetycznych. Podobno przyrząd ten zupełnie się różni od znanych dotąd.

— **Cickawego wynalazku** dokonał p. Hiendlmayr, kustosz ogrodu zoologicznego w Monachium. Doszedł on sposobu chemicznego konserwowania rośliny tak dobrze, że zachowują one na zawsze pierwotną swą barwę i kształt.

— **Telefot.** Wspominaliśmy niedawno o zapowiedzianym przez Edisona dziwnym jego wynalazku, za pomocą którego gołem okiem oglądać będziemy mogli przedmioty, tysiące kilometrów odległe. Wielki wynalazca, donosząc o tem, oznajmił zarazem, że nie wcześniej jak za dwa lata, wyrobimy odpowiedni przyrząd. Spóźnił się jednak, bo oto niejaki p. Courtonne, Francuz, wygotował już przyrząd podobny, nazywany przez siebie telefotem, z którym doświadczenia przeprowadził ma jeszcze przed rokiem ok.

— **O mięsie** zwierząt zabitych od piorunu orzekli znawcy, że można je spożywać, jeżeli natychmiast po padnięciu zwierzęcia od pioruna i w ciągu kwadransa za 20 minut zabitem i krew wypuszczono zostanie. W każdym razie musi mięso obejrzeć znawca.

— **Gimnastyka wojenna w szkołach.** W lipcowym numerze czasopisma "Journal Ministerstwa Narodowego Prosweszczenia" wydrukowana jest instrukcja, według której od roku szkolnego 1889/90 w zakładach naukowych obowiązkowym przedmiotem będzie gimnastyka wojenna. Gimnastyczne ćwiczenia młodzieży szkolnej nie mają na celu tylko wyrabiania muskułów — nie tacko także przyzwyczajanie do posłuszeństwa i karności. W tych zakładach, w których na gimnastykę przeznaczono godzin czasu, ćwiczenia dzielą się w następujący sposób: 6 minut ogólny wykład, 10 wolne ruchy, 20 ćwiczenia na narzędziach, reszta czasu bieg i przechadzka. Dla dzieci niżej lat 12, zamiast ćwiczeń na narzędziach, przepisują się gry gimnastyczne. Dla grup gimnastycznych, w których nie ma podwórza i ... w całem mieszczą przeznaczona ... Dla ćwiczeń ... na kształcenie się długości szkół ... Dla ćwiczeń na wysokości cegły pod sklepieniem ... W najgorszym wypadku sala ta winna mieć 30 kw. sążni. Wysoka ta powierzchnia ma dwu na 12 stopni. Jest zakazane, a także nie wolno nacierać podłogi używaną dotąd masą. Sala winna być zaopatrzona w okna wychodzące. Gimnastyczne gry i ćwiczenia winny odbywać się na wolnem powietrzu; jeżeli nie ma przy szkole osobnego dziedzińca w takim razie na szczególnie na placu miejskim, a na wsi na drodze. Ćwiczenia na wolnem powietrzu ...

— **Dama „z towarzystwa".** W Nowym Jorku, jak donosi jedna z tamtejszych gazet, pojawiła się bardzo ciekawa a prawdziwa historja, w której głównie rolę grała pewna nowojorska dama z „dobrego towarzystwa". Rzecz się miała, jak następuje. Ostatniej niedzieli zaaharowani zostali mieszkańcy Dc Kalb...

Teatr, literatura i muzyka.

— **Sienkiewicza** „Latarnik" wyszedł w niemieckim przekładzie pt. "Der Leuchtthurmwächter" w pragskiem czasopiśmie *Politik* nr. 194 do 196.

— **P. Naake-Nakęski**, jeden z bibliotekarzy pomocniczych brytańskiego muzeum, przedstawił w Londynie zgromadzonemu mote druku polskiego. Jest to dzieło z XVI. stulecia w formacie 4-ki, pod tytułem: „Comune Inclitt Polonie Regni Privilegium, Constitutiou et Indultus Publicitus Decretum Approbatorumque — In edibus Johannis Haller, Cracovie, 1506." ...

— **Nowe pismo.** W Częstochowie w pewnem gronie inteligencji miejscowej powstała myśl wydawania pisma pt. *Kurjer częstochowski*.

— **Św. Jan a Kanty.** ks. dr. Bukowski ogłosił w „Przeglądzie Powszechnym" rozprawę, w której dowodzi, że św. Jan Kanty urodził się d. 24. czerwca r. 1390, a nie w r. 1397, jak to dotąd przypuszczano, i że należy go liczyć do pisarzy przed swych naukowców udowodnić jego ... urodziny świętego.

— **Sztuka i literatura polska za granicą.** Dzienniki ciągle rozpisują się o niezwykłem w Paryżu powodzeniu fortepianisty p. Paderewskiego. Koncert popisowy tego artysty odbył się na wystawie w galerji, przytykającej do centralnej halli, przeznaczonej na uroczystości. Artysta musiał grać dwa razy silniej, niż w zwykłej sali koncertowej. Oprócz nadzwyczajnej wysokości owej galerji, miał tu do walczenia ze zgiełkiem wystawowym, hałasem i skrzypem chodzących i z wrzawą zegarów. Pomimo tych wyjątkowo niedogodnych warunków, potrafił zelektryzować słuchaczów.

To też François Sarcey w dzienniku *Le XIX siècle* powiada, że niezadługo, aby grać na fortepianie, trzeba będzie nosić nazwisko, kończące się na *ski*. Podobnież *National* mówi, że aby mieć powodzenie na polu muzyki, trzeba być Polakiem.

Odbył się w Paryżu także popis na fortepianie Kerntopfa p. Marji Wąsowskiej, powracającej z Londynu, gdzie doznała bardzo gorącego przyjęcia. Wyborowe audytorjum i w Paryżu okazało się dla niej wielce sympatycznem.

Dział ekonomiczny.

Delegaci na XVII międzynarodowy targ zbożowy. Na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 17. czerwca br. do komisji, urządzającej XVII międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, uchwalono wydelegować z grona Izby pp. Gustawa Barucha i Emanuela Mirtenbauma.

Budowę drugiego toru kolejowego Kraków-Dębica otrzymała firma wiedeńska „Gross et Comp." za cenę 1,170.000 złr. Spółka krajowa „Szymberski, Godlewski i sp." przedłożyła ofertę za 1,180.000 złr.

Sytuacja zbożowa. Z Wiednia donoszą pod d. 29. bm.:

Wskutek ciągłych deszczów ceny zboża systematycznie wzrastają. Podaż mała, popyt znaczny. Pszenica na jesień 9·28 do 9·45, na wiosnę 9·88 do 10·05; żyto na jesień 7·55 do 7·64; owies na jesień 6·76 do 680. Kukurudza na czerwiec 6·10 do 6·12.

Austrjackie ministerstwo rolnictwa wydało sprawozdanie o rezultacie żniw tegorocznych, sięgające po dzień 22 lipca. Według sprawozdania plon tegoroczny przedstawia się następująco: W Tyrolu od wielu dziesiątek lat nie było tak znakomitego urodzaju, w innych krajach alpejskich zaś wypadł on dobrze; w Galicji w większej części kraju, a na całym prawie Szląsku rok ten jest zupełnie nieurodzajny, w Czechach i na Morawie przeważnie wypadł zbiór bardzo źle, a co najmniej nędznie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. lipca. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Wursta z Kossowa do Lwowa.

Peszt d. 30. lipca. Z Górnego Milanowca w Serbii donoszą, że opryszki żądają od tamtejszego ajenta austrjackiego Towarzystwa żeglugi dunajowej 500 dukatów okupu.

Peszt d. 30. lipca. Wedle doniesienia *P. Lloyda*, pozwoliło kanclerstwo uczynić co do zakazu wywozu wieprzów wyjątek dla Saksonii, w tym mianowicie duchu, iżby żywe, z Steinbruck na Węgrzech koleją dostawiane wieprze wolno było po 10-dniowej kwarantannie pod ściśle określonemi przez komisję weterynarską warunkami, wprowadzać *via* Bodenbach.

Berlin d. 30. lipca. Oba tutejsze pułki gwardyjskie artylerji polowej odbywały w Prusach Wschodnich ćwiczenia z nowym prochem i z nową, dla tego prochu odlaną baterją ze stali spiżowej. Co do huku, proch nowy nie różni się od dawnego (nowy proch francuski ma wydawać huk bardzo słaby, może jednak tylko karabinowy; p. r.) Dymu wydaje jeden strzał działowy nie wiele, kłąb na metr w średnicy, dym ten jest czarny, i prędko się ulatnia. Wszelako na artylerję jednego korpusu, 100 do 120 dział, będzie to znaczna masa dymu, zwłaszcza na powietrzu wilgotnem. Proch nowy daje w działach bardzo mało osadu, siła jego jest tak wielką, że granaty na niesłychane mnóstwo kawałeczków rozsadza, i że zwykłe działa psuje; wymaga dział ze stali spiżowej (austrjackiej).

Berlin d. 30. lipca. Szef jeneralnego sztabu, hr Waldersee, który towarzyszył cesarzowi do Norwegii, udał się na urlop, ale wróci na czas pobytu cesarza austrjackiego. Na zamku w Kiel robią przygotowania na przybycie bardzo znakomitych gości, i jak słychać, przybędzie car do Kielu z rosyjską flotą ewolucyjną.

Monachium d. 30. lipca. W Unterhausen, pod Neuburgiem nad Dunajem, odgrzebano w obecności francuskiej komisji i prezesa rejencji zwłoki Latour d'Avergne; wojsko oddawało honory.

Na wczorajszym bankiecie gimnastyków niemieckich wzniesiono najpierw zdrowie księcia rejenta, potem cesarza niemieckiego, a w końcu i austrjackiego i odśpiewano hymny narodowe.

Paryż d. 30. lipca. Szach perski przybył do Cherbourga. Z 1421 wiadomych wyborów przypadło 751 republikanom a 497 konserwatystom. Republikanie utracili 27 mandatów. Boulanger wybrany w 12 miejscach.

Petersburg d. 30. lipca. Stan w. ks. Konstantego polepszył się. Zaślubiny w. ks. Piotra naznaczone na 7. sierpnia.

Rzym d. 30. lipca. Włoski konsul we Wiedniu Bazzoni przeniesiony na Maltę.

Rzym dnia 30. lipca. („Ajencja Stefani"). Debeb wyruszył na własną rękę w głąb Abisynii i przyjął schadzkę z Ras Mangaszą i Ras Alulą, którzy go jednak zdradzili i uwięzili. Powstał wtedy bój, w którym Ras Alula raniony, czy nawet zabity został; większość żołnierzy Debeba przeszła do Menelika. (Debeb uchodził za zwolennika Włoch; niedawno był trzymany w Massawie jako zakładnik. Wuj i brat Debeba, młody chłopak, przybyli temi dniami do Neapolu; prz. red.)

Ateny d. 30. lipca. Gubernator kreteński został do Konstantynopola odwołany. Złożona z sześciu Kreteńczyków komisja — 4 chrześcian i 2 mahometanów — udaje się do Konstantynopola dla rokowania względem ustępstw ze strony Porty.

Konstantynopol d. 30. lipca. („Biuro Reutera"). Na naradzie gabinetowej pod przewodnictwem sułtana uchwalono, wyprawić na Kretę nową misję, złożoną z gubernatora janińskiego (w Epirze) Riza baszy, byłego rezydenta w Cetyni Daud baszy i Gizli beja. Misji nakazano natychmiast wyruszyć.

Nadto uchwalono wysłać natychmiast 8 batalionów, tudzież tylu żołnierzy, aby kadry stojących już na Krecie 10 batalionów zapełnione zostały.

Londyn dnia 30. lipca. („Biuro Reutera.") Koncentracja wojsk angielskich pod Asuanem postępuje zwolna. Wyrusza tam jeden pułk z Kairu. Do obozu pułkownika Woodehouse przybywa wielu zbiegów; donoszą oni, że Wad-el-Ndżumiemu przybyły posiłki, i że zamyśla dalej iść w pochód na północ.

Londyn d. 30. lipca. Wczoraj oświadczył w Izbie posłów Fergusson, że mieszkańcy Krety nie wypowiadali życzenia, aby przeszli pod protektorat angielski.

Na zapytanie Strathedena co do przedłożenia dalszych aktów w sprawie bułgarskiej oświadczył w Izbie lordów Salisbury:

Bułgarja rządzi się dobrze i robi postępy. Rządzący nią kierują sprawami pomyślnie. Co do przyszłości półwyspu Bałkańskiego i innych części Turcji, wyrokować niepodobna. Nie ma dzisiaj żadnych większych niż kiedykolwiek indziej powodów do obawiania się rychłych zaburzeń, ale są objawy, dodające otuchy, większa stabilizacja. (Następuje ustęp niezrozumiały) nietyle usposobienia do spekulacji na zaburzenia w Turcji.

Rosja zachowuje się jak najprawidłowiej; a sądząc jedynie z wypadków, to rząd rosyjski w zupełności działa według pokojowych zapewnień cara. Sprawa wschodnia zmierza szybko do pokojowego załatwienia drogą naturalnego rozwoju tamtejszej ludności.

W miarę, jak obcy wstrzymywać się będą od wszelkiej akcji i mowy, którąby pojawiające się czasami niefortunne różnice podżegać mogła, okaże się ponury obraz, jaki Campbell o najbliższej przyszłości nakreślił, nieusprawiedliwionym faktami.

Chicago d. 30. lipca. W sobotę panowała tu niesłychana burza. Szkody ogromne. Pod gruzami pewnego budynku, który burza zwaliła, znalazło śmierć ośmioro ludzi.

Wiedeń dnia 30. lipca godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 306·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 73·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 318·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 124·25. Akcje Unionbanku 226·75. Akcje kolei Karola Ludwika 192·75. Akcje kolei Północnej 251.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 118·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 222·50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 185·25. Losy komunalne wiedeńskie 143·75. Akcje Tow. tureckiego 108·75. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 214·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 233·25. Akcje Bankvereinu 107·25. Rosyjski rubel papierowy 124·25. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 83·70. 5% renta austr. papier. 99·50. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·60. 5% renta węg. papierowa 94·75. Napoleondory 9·59. Marki niem. 58·80.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	190·50	194·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	233·—	236·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	·—	318·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—	—
" " 5%	100·—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·80	101·80
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·80	101·80
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.70	99·70
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·15	105·15
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·67	5·77
Dukat cesarski	5·69	5·79
Napoleondor	9·57	9·67
Półimperjał rosyjski	9·77	9·87
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22½	1·24½
100 marek niemieckich	58·75	59·75
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1889:

Hotel Żorża. A. hr. Cetner z Podkamienia. K. Molinari z Wrocławia. F. Roderowa z Łoziny. A. Fierlant z Brukseli. H. Nebel i M. Doboszyńska z Waldenburg.

Hotel Warszawski J. Strzyżowski z Zalesia. B. J. Tkaczyński z Krzemieńca. B. Mikuli z Bukowiny. L. Lanner z Węgier. S. Czekel z Czerniowiec. J. Terlecki z Podkamienia. J. Zawadzki z Kniaziołuki. A. Franke z Wiednia. M. Lorenowicz z Nowego Sącza.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zarząd tarnopolskiego oddziału Tow. pedagog. podaje niniejszem do wiadomości swoich P. T. członków, iż tak, jak w latach zeszłych, tak i tego roku wypłacać będzie za udatne prace piśmienne odczytywane na walnych zgromadzeniach tutejszego oddziału premie pieniężne do wysokości 25 złr.

P. T. członkowie zechcą się przeto ze swoimi pracami zgłaszać bezzwłocznie do zarządu oddziałowego na ręce prezesa.

Zarząd oddziałowy Tow. pedagogicznego w Tarnopolu, dnia 27. lipca 1889.

Wład. Boberski, prezes. *Wład. Świechło,* sekretarz.

Kolej państwowa

wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i min. 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich, t. j. Rymanowa i Iwonicza, dalej Starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki pociąg odchodzi ze Lwowa o godz. 8 i minut 45 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przed południem.

Wyciąg
z rozkładu jazdy (ważny od 1. lipca 1889 r.)

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5·50 zrana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orló, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10·20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8·45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9·20 zrana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
9·50 zrana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
10·08 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7·49 zrana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5·01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8·26 zrana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza.
3·36 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12·08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orló, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6·40 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8·00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11·00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10·10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5·58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.